



Historia córki bohaterów *Szpilek z Wall Street!*

DZIEWCZYNA *z biblioteki*

Bliźniaczki Clark #1

IGA DANISZEWSKA



Copyright © 2022
Iga Daniszewska
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Sandra Pętecka
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-928-8

IGA DANISZEWSKA

**DZIEWCZYNA
Z BIBLIOTEKI**

BLIŹNIACZKI CLARK #1

OŚWIĘCIM 2022

Rozdział 1

Nico

Od dłuższego czasu wpatrywałem się w migający kursor na ekranie mojego laptopa. W końcu pokręciłem głową z rezygnacją. Za wszelką cenę musiałem wziąć się w garść. Jeśli nie podciągnę się z analityki, to trener wyrzuci mnie z drużyny, a wtedy moje marzenia o zawodowym futbolu szlag trafi.

Po raz setny przeklinałem sam siebie. Mogłem pójść na inną uczelnię niż Uniwersytet Chicagowski, na taką, która nie wymaga od sportowców wysokich ocen. W kraju było takich szkół pełno. Profesorowie wiedząc, że ktoś ma talent sportowy i może zdobyć zawodowy kontrakt, przymykali oko na słabe wyniki w nauce. Jednak od dziecka zależało mi tylko na jednym: na tym, by grać w barwach Chicago Bears i gdyby nie ten klub, to na pewno by mnie tutaj nie było. Wybrałem to piekielne miasto w nadziei, że wyłowi mnie jakiś łowca talentów z mojej ukochanej drużyny. Ze sprawdzonych źródeł wiedziałem, że byłem już na ich celowniku. Po prostu musiałem jeszcze trochę poczekać, a do tego czasu nie mogłem wylecieć z uniwersyteckiej drużyny.

Oderwałem się od niewesołych myśli, a następnie rozejrzałem po bibliotece w nadziei, że znajdę kogoś równie rozproszonego co ja. Niestety, w zasięgu mojego wzroku siedziała tylko jedna osoba, która zdecydowanie była pochłonięta tym, co robiła.

Była to drobna brunetka, ubrana w fioletowy sweter oraz dzinsy. Długie włosy opadały jej na twarz, co zupełnie nie przeszkadzało jej palcom w rozwijaniu prędkości światła na kla-

wiaturze. Widywałem ją tutaj każdego dnia, odkąd uznałem, że nauka w bibliotece to lepsze rozwiązanie, niż zakuwanie w mieszkaniu, gdzie kumple wciąż urządzali imprezy albo grali na konsoli, głośno się przy tym ekscytując. Niestety ta dziewczyna nie mogła poprawić mojego nastroju oraz zmienić poczucia, że jestem kompletnym idiotą. Zawsze, ale to, kurwa, zawsze, była całkowicie pochłonięta pracą. W dodatku sprawiała wrażenie, że to, czym się zajmowała, nie sprawiało jej najmniejszej trudności. Wyglądała wręcz na lekko znudzoną, gdy jej palce nie przestawały stukać w klawisze.

Westchnąłem przeciągle, cisza panująca wokół zaczęła mnie przytłaczać, w tym momencie nie mogłem uwierzyć, że kiedy trzy lata temu po raz pierwszy znalazłem się w tym miejscu, to poczułem się jak dzieciak w Disneylandzie. Biblioteka należąca do naszej uczelni była żywcem wyjęta z filmów o Harrym Potterze, właściwie to nie była już biblioteką, tylko miejscem do nauki, jednak wciąż właśnie tak była nazywana, ewentualnie studenci mówili o niej „Hogwarts room” i zupełnie się im nie dziwiłem. Kamienne ściany, wysokie gotyckie okna, wielki, bogato zdobiony żyrandol i ciężkie drewniane stoły wyglądały jak rodem z ekranizacji przygód małego czarodzieja. Wcale nie byłem zaskoczony tym, że tak wiele osób woli uczyć się tutaj, niż w nowoczesnej bibliotece, którą kilka lat wcześniej zafundował nam uniwersytet.

Piękne wnętrze nie zmieniało jednak faktu, że byłem w dupie, więc zamiast podziwiać architekturę, powinienem się ogarnąć i naprawdę przyłożyć do nauki.

– O, tutaj jesteś. – Po cichym wnętrzu rozniósł się donośny głos Seana, jednego z moich najbliższych przyjaciół, który przy okazji był moim współlokatorem. Kumpel szybko przeszedł przez pomieszczenie, po czym zajął miejsce obok mnie. – Wszędzie cię szukałem.

Słyszając to, dziewczyna siedząca niedaleko po raz pierwszy oderwała wzrok od ekranu laptopa. Jej ciemne oczy patrzyły na mnie bez żadnego wyrazu, co samo w sobie było dziwne, w końcu byłem szkolną gwiazdą futbolu, materiałem na przyszłego kapitana drużyny oraz zawodnika Chicago Bears. Laski na mój widok zamieniały się w słodkie kusicielki i pozbywały się ubrań. Ewentualnie, te nieśmiałe, rumieniły się, rzucając ukradkowe spojrzenia.

Widząc obojętność dziewczyny, poczułem niezrozumiałą ochotę, aby ją zawstydzić. Nie byłem narcyzem, który wymagał uwielbienia od każdego napotkanego na swojej drodze człowieka, ani nic z tych rzeczy, sam nie wiedziałem, skąd wzięła mi się chęć, żeby utrzczyć jej nosa.

Wbiłem w nią prowokujące spojrzenie, z niecierpliwością czekając na to, co z tego wyniknie. Przez długie sekundy nie spuszczałem z niej wzroku, jednak w ogóle nie osiągnąłem zamierzonego celu. Wciąż uparcie, bez najmniejszego skrzepowania, patrzyła mi prosto w oczy, a po chwili, bardzo powoli, przeniosła spojrzenie na Seana.

– Co tam, lalczko? – rzucił mój przyjaciel bez najmniejszego zawahania. Nie ściszył nawet głosu.

Dziewczyna nie odezwała się, przymknęła pogardliwie powieki, a potem wskazała palcem na tabliczkę, która znajdowała się na ścianie tuż za nią. Było tam napisane, że jeśli nie chcemy zostać wylani na zbity pysk z biblioteki, to mamy zamknąć mordy. No, może było to ujęte odrobinę łagodniej.

– Ostre te kujonki – powiedział Sean trochę ciszej, a następnie rozsiadł się wygodniej obok mnie, zakładając ręce za głowę.

Brunetka z nieskrywaną satysfakcją wymalowaną na twarzy, wróciła do stukania w klawiaturę komputera.

– Chodź, stary. – Tym razem wyszeptał przyjaciel. – Szykuje się niezła impreza, zaprosiliśmy z Matem paru chłopaków z drużyny i trochę fajnych lasek. Denis ogarnia właśnie alkohol, a Lucas ma się zająć muzyką. Jest piątek wieczór, do cholery, a ty siedzisz w bibliotece i bez sensu przesuwasz kursorem po ekranie.

Chyba nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, jak bardzo trafił. Siedziałem tutaj zupełnie bezproduktywnie, ale przytłaczające poczucie winy nie pozwalało mi wyjść, zupełnie jakbym oczekiwał, że przez samo siedzenie w tym miejscu nagle zrozumie ten kretyński przedmiot.

– Nie mogę – jęknąłem. – Muszę w końcu zaliczyć tę pieprzoną analitykę.

– Na pewno znajdziesz chętną. – Trącił mnie łokciem, znacząco poruszając brwiami. – Będzie cała masa dziewczyn.

– Powiedziałem, kurwa, analitykę. – Parsknąłem śmiechem, słysząc niedorzeczne słowa przyjaciela.

Niestety, nie udało mi się tego zrobić wystarczająco cicho, czym po raz kolejny zasłużyłem sobie na wkurzone spojrzenie brunetki.

– Sorry, mój mózg nie zarejestrował „itykę” – powiedział, głupkowato się uśmiechając.

Tym razem nie wytrzymałem, wybuchnąłem głośnym śmiechem, czego kujonka chyba nie potrafiła znieść, bo natychmiast poderwała się z miejsca, a następnie zaczęła szybko zbierać swoje rzeczy. Najwyraźniej chciała w przerysowany sposób zdemontować, jak bardzo nami gardzi.

Kiedy wyszła zza biurka, Sean natychmiast opuścił ręce, wyprostował się, a nawet spoważniał. Doskonale wiedziałem, co właśnie urodziło się w jego głowie, bo sam miałem podobne myśli.

– O kurwa – wymamrotał. – Jeśli tak wyglądają wszystkie kujonki, to od jutra organizujemy imprezy w bibliotece.

Nie mogłem się z nim nie zgodzić. Dziewczyna była maleńka, wręcz filigranowa, ale jej tyłek i cyci... wow.

– Jasna cholera. – Wciąż nawijał przyjaciel. – Myślisz, że są prawdziwe? Czy po prostu ma dobrego chirurga? Jak można mieć taką figurę? Przecież to jest niemożliwe.

– Zamknij się – skarciłem go, kiedy zauważyłem, że dziewczyna zebrała już wszystkie książki oraz spakowała laptop, po czym ruszyła w naszą stronę.

Spodziewałem się, że przejdzie obok bez słowa, kierując się do wyjścia, jednak gdy mijała stolik, przy którym siedzieliśmy, przystanąła, po czym zmierzyła nas pogardliwym spojrzeniem.

– Są prawdziwe – wysyczała, zabawnie marszcząc nos. – A słuch też mam niezły.

Wyniośle odrzuciła włosy do tyłu, a potem szybkim krokiem wyszła z pomieszczenia.

– Wyjdź za mnie! – krzyknął za nią Sean, ale dziewczyna go zignorowała... za to kobieta pilnująca porządku już nie.

Srogo wyglądająca blondynka przed pięćdziesiątką podeszła do nas i złożyła wymownie ręce na piersi.

– Wynocha – warknęła. – Idźcie sobie krzyżeć na boisko.

Spojrzałem na nią przepaszająco, ale pokręciła tylko głową i wskazała palcem drzwi.

– Za dwie minuty ma was tu nie być – rzuciła, a następnie odeszła w przeciwny kąt pomieszczenia.

Najwyraźniej wszechświat uznał, że powinienem wziąć udział w imprezie organizowanej przez współlokatorów, skoro nie mogłem się dłużej ukrywać w czytelni, musiałem pogodzić się z moim losem.

Lexi

Wysłałam z biblioteki wcześniej niż zwykle, byłam potwornie zła oraz sfrustrowana. Nie lubiłam zmieniać planów i nie trzymać się swojego harmonogramu pracy, a właśnie zostałam do tego zmuszona.

Od tygodnia czekałam na to, aż Nico Carter odwali jakiś numer. Byłam pewna, że w końcu zrobi coś, co wyprowadzi mnie z równowagi.

Co to był w ogóle za chory pomysł, żeby wpuszczać kretyńskich sportowców do takiego spokojnego miejsca? Przecież każdy wiedział, że ich chęci do edukacji kończyły się na tabliczce mnożenia. Tyle im wystarczyło, żeby móc przeliczyć, ile kasy zgarną za zawodowy kontrakt.

No dobra, wiedziałam, że byłam niesprawiedliwa, ale nic nie mogłam poradzić na to, że ze wszystkich ludzi na świecie, najbardziej nienawidziłam napakowanych mięśniaków z mózgiem wielkości orzeszka laskowego. I okej, to nie on narobił hałasu, tylko jego kolega, ale to zupełnie niczego nie zmieniało. Skoro zadawał się z półgłówkami, to najwyraźniej sam nie był najmądrzejszy.

Zresztą wkurzał mnie od dnia, kiedy po raz pierwszy pojawił się w bibliotece. Mniej więcej od tygodnia, w każde popołudnie, musiałam znosić to, że wlepiął we mnie gały, jakbym była jakimś okazem na wystawie w muzeum. Miałam więc pełne prawo wyłać swoją złość właśnie na niego.

Droga do domu nie zajęła mi zbyt wiele czasu. Byłam wściekła, co znacząco wpłynęło na tempo mojego marszu przez kampus.

– Lexi? – usłyszałam, gdy tylko przekroczyłam próg mieszkania. – Chcę ci coś zaproponować, a ty musisz się zgodzić.

Lucy, moja współlokatorka, wypadła ze swojego pokoju, podbiegła do mnie i od razu złapała mnie za ręce, zupełnie jakbyśmy wciąż były w szkole podstawowej. Mogłam się założyć, że siłą musiała się powstrzymać przed tym, żeby nie podskakiwać.

– Zgodzisz się prawda? – zapytała, patrząc mi w oczy. Cała aż ociekała ekscytacją.

– Na co? – zainteresowałam się, ale miałam przecucie graniczące z pewnością, że nie spodoba mi się jej pomysł.

Chociaż różniłyśmy się jak ogień i woda, to naprawdę ją uwielbiałam, była hałaśliwa, zbyt entuzjastyczna oraz chaotyczna. Czasami jej tego zazdrościłam, bo sama byłam poukładana, zawsze przygotowana i nie cierpiałam niespodziewanych zwrotów akcji. Zdarzało mi się myśleć, że przez tę moją powściągliwość omija mnie wiele ciekawych rzeczy, ale po prostu nie umiałam inaczej. W przeszłości, gdy byłam nastolatką, łatwiej było mnie wyrwać z mojego trochę nudnego świata, ale wtedy również okoliczności były inne, miałam obok siebie kogoś, kto ciągle mnie prowokował do nowych wyzwania, a w dodatku świetnie umiał mnie podejść, żebym zgadzała się nawet na rzeczy, na które początkowo nie miałam ochoty.

– Jutro jest impreza w domu bractwa – wyrzucała z siebie słowa z częstotliwością karabinu maszynowego, a ja już po pierwszych trzech wiedziałam, że miałam rację. Nic dobrego z tego nie wyniknie. – Pójdziemy? Proszę, powiedz, że pójdziemy. Proszę, proszę, proszę!

– Lucy... – zaczęłam, ale natychmiast mi przerwała, a później zrobiła oczy jak szczeniaczek.

– Błagam, Lexi – wyjęczała. – Nigdy nie chcesz chodzić na imprezy, tylko siedzisz w tych książkach. Żeby cię gdziekolwiek wyciągnąć, trzeba zacząć ci o tym mówić już pół roku wcześniej.

Chociaż czasami mogłabyś się zachować jak dwudziestoletnia studentka, którą jesteś, proszę!

– Dobra – wymamrotałam zrezygnowana.

Nie umiałam jej odmówić, kiedy była aż tak nakręcona, poza tym miała odrobinę racji. Ostatni raz na imprezie byłam jakos w wakacje, co chyba nie świadczyło o mnie najlepiej, biorąc pod uwagę to, że powinnam korzystać z życia, zanim skończę studia.

– Kocham cię! – wykrzyknęła głośno, przytuliła mnie tak mocno, że miałam wrażenie, że połamię mi żebra, a później pobiegła prosto do swojego pokoju. – Dam znać Emmie, że się zgodziłaś.

Westchnęłam przeciągle, a później poszłam do siebie. Nic nie umiałam poradzić na to, że nie lubiłam imprez. Hałas, tłok i pijani ludzie to nie było to, co sprawiało mi frajdę. Ja lubiłam ciszę oraz spokój. Może byłam sztywniaczką, ale nie rozumiałam, co może być fajnego w upijaniu się do nieprzytomności i ocieraniu o obcych facetów. Przecież to strata czasu, prawda?

Położyłam torbę na biurku, a później ruszyłam na poszukiwanie piżamy. Wizja imprezy wcale nie poprawiła mojego podłego nastroju, który zawdzięczałam pieprzonym futbolistom, ale może kąpiel z bąbelkami będzie w stanie to zrobić?

Rozdział 2

Lexi

Siedziałam na wygodnej kanapie w domu bractwa, którego nazwy nawet nie znałam, i od dobrej godziny słuchałam szczebiotania moich dwóch przyjaciółek.

Musiałam przyznać, że bawiłam się całkiem nieźle, ale obawiałam się, że jest tak tylko dlatego, że jeszcze wciąż było dosyć wcześnie, a więc większość osób zachowywała stosunkową trzeźwość. A może po prostu mój dobry nastrój wynikał z tego, że od bardzo dawna, poza spotkaniami z przyjaciółkami oraz rodzicami, nie udzielałam się towarzysko? Może nawet ja potrzebuję czasem rozrywki?

W końcu moje rozmyślania przerwała jedna z przyjaciółek, zwracając się bezpośrednio do mnie:

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że dałaś się namówić na przyjęcie tutaj! – mówiła zachwycona Emma. – Nie zrozum mnie źle, szanuję to, że tak poważnie traktujesz studia, ale uważam, że czasem powinnaś wyluzować.

– Ale ja jestem całkowicie wyluzowana – odpowiedziałam, upijając mały łyk drinka. Tego samego, którego zrobiłam sobie, gdy tylko weszłyśmy do środka jakieś dwie godziny temu. – Po prostu nie lubię tego całego szumu.

– Upij się! – doradziła życzliwie Lucy. – Wtedy na pewno polubisz.

– Nigdy się nie upijam – oznajmiłam, wzruszając ramionami.

– Wiemy o tym! – odpowiedziały chórem, a Emma dodatkowo przewróciła oczami.

– Dlatego powinnaś choć raz spróbować – dodała Lucy.

– Nie rozumiesz. – Uśmiechnęłam się do niej, kręcąc lekko głową. – Ja tego nie mogę zrobić. Mam poważny uraz, jeśli chodzi o picie.

Obie spojrzały na mnie, jakby mi wyrosła trzecia głowa. Cóż... chyba faktycznie nigdy im nie opowiadałam o tym, co sprawiło, że nie znosiłam alkoholu.

– Miałam piętnaście lat, kiedy razem z siostrą ukradłyśmy whisky z barku taty – westchnęłam, wracając z sentymentem do wspomnień. – W ciągu niespełna godziny upiłyśmy się prawie do nieprzytomności. Ojciec wrócił z pracy jako pierwszy, bo mama miała się jeszcze spotkać z przyjaciółką na mieście. Znalazł nas w salonie, na podłodze. Nie mogliśmy wstać i bełkotałyśmy do siebie niewyraźnie. Nawcisnął mamie jakiś kit, tak że przy okazji wybrała się na zakupy, a sam położył nas do łóżek. Kilka godzin później, kiedy się obudziliśmy, miałyśmy straszego kaca, a tato wspaniałomyślnie przyniósł nam wodę. Rzuciłyśmy się na to, wypijając od razu po pół szklanki, kiedy do naszych kubków smakowych dotarło, że to czysta wódka. Rzygałyśmy przez trzy dni, a ojciec chodził i pytał, czy nam poleć. Mama dowiedziała się o wszystkim, kiedy chciała nas zabrać do lekarza święcie przekonana, że jesteśmy chore na jakąś śmiertelną chorobę. Ojcu się trochę oberwało, ale nam i tak bardziej.

– Twój stary ma dziwne metody wychowawcze – oznajmiła Emma, kręcąc z niedowierzaniem głową.

– Ale skuteczne. – Zaśmiałam się. – Kiedy tylko sobie przypominę, co wtedy przechodziłam, mija mi ochota nawet na tak słabe drinki jak ten.

Odstawiłam plastikowy kubek na stół, patrząc na niego z odrazą. Naprawdę całkowicie przestało mi smakować.

Emma zaczęła opowiadać o tym, jak to ona po raz pierwszy się upiła, ale nie doszła nawet do połowy historii.

– O Boże! – krzyknęła Lucy, lekko podskakując na kanapie.
 – Właśnie weszły chłopaki z drużyny!

Odwrociłam się w kierunku drzwi wejściowych, po czym jęknęłam cicho. Prawie natychmiast spotkałam się wzrokiem z Nico, zupełnie jakby nasze oczy miały w sobie magnesy i przyciągały się wzajemnie. Chłopak miał na sobie czarne dżinsy oraz niebieską koszulkę polo, która doskonale opinała jego potężnie zbudowane ciało. Brązowe włosy opadały mu lekko na czoło, a intensywnie niebieskie tęczęwki wpatrywały się we mnie przezywająco.

O sportowcach można było powiedzieć wiele: są zbyt pewni siebie, przekonani o własnej wspaniałości, czują się królami szkoły, a kobiety traktują jak zabawki, ale jednego im nie można odebrać, naprawdę dostają wycisk na treningach. Akademicki sport to nie to samo, co rozgrywki w szkole podstawowej, gdzie gra się dla zabawy. Oni trenują każdego dnia, mają specjalnie rozpisane plany posiłków i ciężko pracują nad swoimi ciałami. Było to widać gołym okiem. W dodatku, był to naprawdę przyjemny widok.

Nico

Brązowe oczy patrzyły wprost na mnie. Ich właścicielka nie odwróciła wzroku nawet wtedy, gdy również zacząłem się jej przyglądać. Miałem dziwne przeczucie, że kujonka z biblioteki wcale nie jest cichą szarą myszką, choć taki wniosek można było wysunąć, patrząc na jej bluzę z logo uniwersytetu i zwykłe czarne spodnie. Na tle dziewczyn w krótkich spódniczkach oraz z dekolcami do pępka wyglądała jak mieszkanka szemranej dzielnicy.

– Rusz się, Nico – warknął Mate, przeciskając się obok mnie, przy okazji trącąc mnie łokciem w żebra. – Procenty uciekają, a laski stygną.

Oderwałem spojrzenie od dziewczyny, a potem poszedłem za kumplem do kuchni, żeby wziąć sobie drinka. Ledwo przystanęliśmy przy blacie, na którym piętrzyły się butelki z alkoholem, a już po chwili otoczył nas wianuszek dziewczyn, wieszając się na naszych ramionach i bez skrępowania dotykając bicepsów.

Dzisiaj miałem zamiar się zabawić, ponieważ poprzedniego dnia, mimo usilnych starań Seana, nie poniosło mnie na domówce we własnym mieszkaniu. Poczucie winy związane z analityką nie pozwoliło mi na relaks. Wypiłem dokładnie jedno piwo, przez kilka minut porozmawiałem z kumplami z drużyny, a następnie poszedłem do swojego pokoju pod pretekstem wzięcia prysznic. Nie spieszyłem się, dzięki czemu gdy wróciłem do salonu, okazało się, że mało kto był trzeźwy, a to znaczyło, że nikt już nie zwracał na mnie uwagi. Mogłem więc spokojnie wrócić do siebie i położyć się spać.

Postanowiłem, że dzisiaj sobie to odbiję. Wyłowiłem z tłumu ładną blondynkę i przyciągnąłem ją do siebie. Po wycisku, jaki dał nam dzisiaj trener, potrzebowałem wsadzić fiuta w jakąś miłą, ciepłą i wilgotną cipkę. Dziewczyna była lekko wstawiona, ale nie pijana, a ja miałem nadzieję, że taka pozostanie. Nigdy nie pieprzyłem się z zalanymi w trupa kobietami, nie miałem zamiaru zgadywać, czy laska naprawdę tego chce, czy tylko przemawia przez nią alkohol, dlatego zawsze dbałem o to, żeby wybrać względnie trzeźwą kandydatkę na numerek.

Co prawda nie byłem taki jak Sean, który potrafił jednego dnia zaliczyć nawet dwie panienki, ale mnie również zdarzało się od czasu do czasu z kimś przespać. Miałem dwadzieścia dwa lata i nie zamierzałem tkwić w celibacie.

Kiedy wróciliśmy do salonu, mój wzrok od razu pobiegł w stronę sofy, na której siedziała brunetka. Była całkowicie pochłonięta rozmową z koleżankami. W pewnym momencie wybuchnęła głośnym śmiechem, a w moim brzuchu coś się

przewróciło. Słyszałem dokładnie jej dźwięczny głos, chociaż wszędzie panował niemilosierny hałas. Otarła łzę z kącika oka, a jej pełne usta wciąż rozciągały się w szerokim uśmiechu. Mój kutas drgnął, gdy mimowolnie wyobraziłem sobie te wargi dookoła niego.

Blondynka, którą obejmowałem ramieniem, najwyraźniej w ogóle nie zdawała sobie sprawy z tego, że nie patrzę na nią, bo właśnie poczułem jej dłonie pod swoją koszulką. Bez najmniejszych oporów gładziła mięśnie mojego brzucha, co jakiś czas zapędzając się znacznie niżej. Spojrzałem na nią przelotnie, a później usiadłem na wolnym fotelu i posadziłem ją sobie na kolanach. Szybko przyłgnęła do mojej szyi, zupełnie ignorując ludzi wokół. Uświadomiłem sobie, że prawie nie zauważam tego, co właściwie robi, bo za bardzo ciekawi mnie dziewczyna na kanapie.

Blondynka siedząca obok kujonki, wyszeptwała jej coś na ucho, a ta od razu się odwróciła w moja stronę. Beznamyślnym wzrokiem zmierzyła mnie, a później pannę w moich ramionach. Cholera, co z nią było nie tak? Normalni ludzie widząc taką sytuację jak ta, która rozgrywała się z moim udziałem, zwykle peszą się albo udają, że w ogóle tego nie zauważyli, a kujonka najwyraźniej świetnie się bawiła. Uniosła jedną brew, a złośliwy uśmiech błąkał się w kącikach jej ust.

– Idziemy na górę? – wyszeptwała mi do ucha dziewczyna, którą trzymałem w ramionach. Nawet nie miałem pojęcia, jak miała na imię.

Ledwo zwróciłem na nią uwagę.

– Zaraz – rzuciłem niezbyt miło.

– Dobra, to idę do łazienki i wrócę po ciebie za kilka minut – zaproponowała, po czym ześlizgnęła się z moich kolan.

Gdy tylko odeszła, na oparciu fotela przysiadł Mate, pociągnął solidny łyk z trzymanej w ręku butelki, a później powędrował za moim wzrokiem do kujonki, która zdążyła już wrócić do rozmowy z koleżankami i teraz zupełnie ignorowała moją obecność.

– O, stary – powiedział cicho przyjaciel, kręcąc głową. – Daruj sobie. Nie twoja liga.

– Co? – Spojrzałem na niego głupekowato.

– Mówię, że Lexi to nie jest twoja liga. – Uśmiechnął się szyderczo.

– Lexi? – powtórzyłem jak totalny kretyn. – A dlaczego niby jakaś kujonka, która nawet nie potrafi się ubrać na imprezę, ma być poza moim zasięgiem?

Poczułem się lekko urażony. Raczej nie miałem problemu z kobietami. Właściwie to odkąd zacząłem studia, jeszcze się nie zdarzyło, żebym dostał kosza. Jednak Mate wybuchnął drwiącym śmiechem, a potem przysunął się bliżej mnie.

– Widzisz, Nico, z nią to jest tak, że ona nie musi pokazywać tyłka, a i tak jest poza naszym zasięgiem. – Spojrzał na mnie poważnie. – Widywałem ją na oficjalnych imprezach, możesz mi wierzyć, gdyby nie to, że jest tak niska, pewnie już byłaby modelką Victoria Secret.

– To dlaczego nie chodzi tak ubrana na co dzień? – zapytałem.

– Bo nie musi. Nie zależy jej na tym, by być w centrum uwagi.

– Wzruszył obojętnie ramionami. – Najwyraźniej zlewa facetów.

– Lesbijka? – Spojrzałem na nią ponownie. To by wszystko tłumaczyło, w dodatku w takiej sytuacji moje ego nie ucierpiałooby tak bardzo.

– Nie. Po prostu jest na tyle inteligentna, żeby nie pchać się do naszych łóżek. – Wyszczrzył się ponownie.

– W ogóle nie rozumiem, o co ci chodzi – warknąłem, bo zaczął mnie wkurzać tą dziwną gierką, jakby nie mógł prosto z mostu powiedzieć, co się tutaj odpierdala.

– Ech... Większość facetów dałaby się pokroić, żeby pójść z nią do łóżka, a nawet chętnie zaciągnęliby ją przed ołtarz. – Spojrzał na dziewczynę. – Popatrz na jej lewy nadgarstek.

– Zegarek – odpowiedziałem automatycznie, wciąż niczego nie rozumiejąc.

– Stary, to nie jest jakiś tam zegarek, to jest pieprzony rolex za jakieś dziesięć tysięcy – westchnął, najwyraźniej zmęczony tym, że nie umiałem czytać mu w myślach. – A ona nazywa się Alexa Clark. To córka Olivii i Dylana Clarków. Wilków z Wall Street.